

Umarł islamista, niech żyje islamista!

29 października 2019

17 sierpnia 1988 roku w katastrofie Lockheada C-130 w pobliżu miasta Bahawalpur we wschodnim Pakistanie zginęła elita państwa pakistańskiego: prezydent Zia ul-Haq, przewodniczący komitetu połączonych szefów sztabu gen. Akhtar Abdur Rahman, szef sztabu generalnego Mohammed Afzaal oraz wielu pakistańskich wysokich rangą wojskowych.

Kilka miesięcy wcześniej, 29 maja 1988 roku w pobliżu miasta San Antonio w południowym Teksasie w katastrofie ultralekkiej awionetki zginął Salem bin Laden, przyrodni brat Osamy bin Ladena. Co łączyło obie katastrofy? Otóż niemal wszystkie (o ile nie wszystkie) ofiary tych wypadków brały czynny udział lub dysponowały informacjami na temat wieloletniej operacji szkolenia, uzbrajania i finansowania muzułmańskich fundamentalistów (mudżahedinów) walczących z Armią Radziecką w Afganistanie.

W przypadku katastrofy Lockheada do dzisiaj krążą różnorakie teorie spiskowe. Szef pakistańskiego wywiadu Hameed Gul zasugerował, że za wypadkiem stoją Stany Zjednoczone. W przypadku śmierci Salema bin Ladena również nie wszystko zostało wyjaśnione. Wiadomo, że przeżył katastrofę i zmarł w wojskowym szpitalu w Fort Sam Houston w teksańskim San Antonio, mimo błyskawicznie udzielonej mu pomocy. Jego brat Osama bin Laden przez wiele lat oskarżał Amerykę o śmierć zarówno Salema jak i jego ojca, Mohammeda, który również zginął w wypadku lotniczym.

Śmierć Salema oraz katastrofa, w której zginęli pakistańscy wojskowi zbiegła się w czasie z decyzją Związku Radzieckiego o powolnym wycofywaniu sił radzieckich z Afganistanu. Dżihad mudżahedinów miał trwać jednak nadal, gdyż Sowieci wciąż

utrzymywali w Afganistanie komunistyczny rząd. Jednym z głównych prywatnych sponsorów Osamy bin Ladena był właśnie jego brat. Po jego śmierci władzę nad „lekko wzburzonymi islamistami”, jak zwykł mudżahedinów nazywać autor koncepcji rozsadzania Imperium Sowieckiego za pomocą religijnego radykalizmu Zbigniew Brzeziński, przejął właśnie Osama. Przejęcie pałeczki?

Już trzy miesiące po śmierci Salema Osama bin Laden rozpoczął wstępne rozmowy w sprawie utworzenia nowej organizacji. Rozmowy odbywały się w pakistańskim Peszawarze oraz w domu Osamy. Tak właśnie wyglądały początki Bazy (Al-Kaida). Chociaż tak naprawdę już kilka miesięcy wcześniej Osama bin Laden zaczął na masową skalę rekrutację arabskich ochotników do utworzonych przez siebie i Salema obozów szkoleniowych znajdujących się przy granicy pakistańsko-afgańskiej.

Wracając do wspomnianego wcześniej Salema: wiadomo, że był on człowiekiem mocno zwesternizowanym, w przeciwieństwie do Osamy. Prowadził biznesy na wielu kontynentach i podobno osobiście znał się z prezydentem Ronaldem Reaganem, któremu miał dostarczać raporty z pracy humanitarnej swojego brata. Tak przynajmniej twierdzi autor książki „Rodzina Bin Ladenów” amerykański dziennikarz, laureat Nagrody Pulitzera Steve Coll. Jednak nawet obracanie się w amerykańskich sferach polityczno-wojskowych (dzień przed śmiercią gościł na weselu syna swojego prywatnego pilota Geralda Auerbacha, weterana Dowództwa Lotnictwa Strategicznego Stanów Zjednoczonych, które odbyło się w bazie Sił Powietrznych Lackland w pobliżu San Antonio) mogło go nie uchronić przed chęcią typowego dla służb specjalnych zatuszowania szczegółów operacji specjalnych prowadzonych przez CIA oraz DIA na terenie prosowieckiego Afganistanu. Oczywiście to tylko teoria.

W każdym razie te dwie katastrofy lotnicze mocno skomplikowały ewentualnym wścibskim dziennikarzom poszukiwanie prawdy o czasach „Operacji Cyklon”, jak nazwano tajną operację finansowania, szkolenia oraz uzbrajania muzułmańskim

fundamentalistów, walczących przeciwko Sowietom w Afganistanie oraz były swego rodzaju nowym otwarciem w sprawie podkopywania wpływów Związku Radzieckiego a następnie Federacji Rosyjskiej na obszarze Azji Środkowej a następnie Kaukazu i Półwyspu Bałkańskiego, gdzie wkrótce mieli walczyć przeciwko rosyjskim oddziałom zbrojnym weterani afgańskiego dżihadu.

Przenieśmy się teraz kilkadziesiąt lat później, do roku 2011. To właśnie wtedy, tuż przed upływem pierwszej kadencji prezydenta Baracka Obamy amerykańskie oddziały Navy SEALs zabiły tego najbardziej znanego na świecie terrorystę. Można snuć różne teorie na temat śmierci bin Ladena. Jeżeli ktoś uważnie przyglądał się całej operacji mógł odnieść wrażenie, że ogląda starannie wyreżyserowany spektakl. Czy śmierć Osamy podobnie jak śmierć jego brata i jego pakistańskich współpracowników kończyła pewien etap we wspieraniu międzynarodowego terroryzmu przez zakulisowe machinacje zachodnich rządów, korporacji, instytucji finansowych i służb specjalnych, jak świetnie to opisał hiszpański dziennikarz śledczy Daniel Estulin w swojej książce „W imię Allaha”?

Odpowiedzi na to pytanie pewnie nie poznamy nigdy, w każdym razie śmierć Osamy otworzyła nowy etap w międzynarodowym islamizmie, jakim niewątpliwie była „arabska wiosna”, która starała obalić się m.in ostatniego świeckiego dyktatora na Bliskim Wschodzie, Baszszara Al-Asada i doprowadziła do wzrostu znaczenia tzw. Państwa Islamskiego, którego pierwszym przywódcą był jeden z weteranów afgańskiego dżihadu, Abu Musab Al-Zarkawi, człowiek bezpośrednio powiązany z saudyjskim terrorystą.

Teraz kiedy ISIS zostało de facto rozbite po raz kolejny amerykański prezydent, tym razem Donald Trump, ogłosił przy błyskach fleszy kolejne zwycięstwo nad międzynarodowym terroryzmem. Tym razem śmierć poniósł kalif upadającego Państwa Islamskiego Abu Bakr Al-Baghdadi. Pytanie: ile jeszcze takich zwycięstw nad islamskim terroryzmem zostanie ogłoszonych, zanim zjawisko to zostanie całkowicie

wyeliminowane?

Na początku lat 1990. neokonserwatywny politolog, Francis Fukuyama ogłosił koniec historii. Twierdził, że upadek Imperium Sowieckiego zakończy rywalizację na arenie międzynarodowej i doprowadzi do upowszechnienia się jedyne go słusznego ustroju a więc demokracji liberalnej na wzór amerykański. Tezom tym przeciwstawił się inny neokonserwatywny ideolog Samuel Huntington, według którego politykę w najbliższej przyszłości zdominują rywalizację między cywilizacjami. Tezy Huntingтона krytykowano jako swego rodzaju usankcjonowanie agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych wobec świata arabskiego oraz wywieraniu coraz większej presji na Chińską Republikę Ludową.

Kiedy jednak przyjrzymy się nieustającym wojnom, toczonym w kluczowych dla gospodarki chińskiej rejonach (tzn. w miejscach występowania niezbędnych dla Chin surowców naturalnych) oraz w krajach wrogich Izraelowi (gdź neokonserwatywna koncepcja prowadzenia wojen z cywilizacją arabską jest zbliżona do planu rozbijania jednośc i świata arabskiego, tzw Planu Yinona) możemy dojść do wniosku, że światowy terroryzm jeszcze długie, długie lata będzie okupował pierwsze strony gazet, a kolejne organizacje czy też zbliżone do państw struktury terrorystyczne będą wyrastać i rosnać w siłę, wraz z geopolitycznym na nie zapotrzebowaniem.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net